

Gazeta w Krakowie

KRAKÓW

DZ. Nr

40

16-02-2001

PIOTR MUCHARSKI POLECA

Spektakl Krystiana Lupy



ANNA WŁOCH

Nie mam żadnej wątpliwości, co jest najważniejszym krakowskim wydarzeniem kulturalnym – niezmiennie od ponad roku, kiedy na Scenie Kameralnej Starego Teatru wystawiono nową wersję „Braci Karamazow” w reżyserii Krystiana Lupy. Zaczniemy od tego: oglądanie kiepskich przedstawień to dla mnie rzecz nieporównanie bardziej bolesna niż zły film lub koncert. Muzyk może tylko zanudzić, film można natychmiast odreagować śmiechem, korzystając z anonimowości ekranu (bo przecież nie śmiałbym się prawdziwemu Lindzie w twarz). Poza tym taki muzyk nie nudzi swoją twarzą, muzyk nudzi – by tak rzec – palcami, a więc poniekąd incognito. Natomiast zły teatr boli inaczej, fizyczny kontakt z ludźmi wplątany w chałturzystą kabałę to sytuacja ekstremalnie żenująca. Tak więc, by unikać stresów, do teatru podchodzę przesadnie ostrożnie, ale z Lupa było dokładnie odwrotnie. Że na „Braci” pójść, wiedziałem od początku – powód był prosty: Lupa właśnie. Że na „Braci” iść muszę natychmiast, wiedziałem po rozmowie z X-em, który zadzwonił do mnie po jednym z pierwszych przedstawień. X stał pod teatrem i lkał do słuchawki; nie wiedział, gdzie jest i jak się nazywa. Nie widziałem, żeby X kiedyś płakał. A żeby płakał z powodów artystycznych, to przekraczało granice mojej wyobraźni. I bez znaczenia jest fakt, że X jest kobietą. Poszedłem na Lupa (wolne miejsca były za trzy miesiące). Siedziałem w pierwszych rzędach. Zapomniałem o teatrze, warsztacie, aktorach. Spór tam idzie o sprawy najwyższe, dreszcz na plecach, bierze się zaś pewnie stąd, że to ciebie, widzu, pytają. Lupa odślania takie pokłady człowieczeństwa w swoich aktorach, że stawka w ich grze staje się każdy z nas z osobna. Tak to odczułem i wszelkie streszczenia spektaklu byłyby w tym miejscu nadużyciem. Również obowiązkowe przy takich okazjach cenzurki pominię. No, może z wyjątkiem dwóch: Jan Peszek jako ojciec (niebanalne zło) i Stanisław Radwan – muzyka (słyszysz ciszę).

Piotr Mucharski jest sekretarzem redakcji „Tygodnika Powszechnego”, współautorem „Rozmów na koniec (i początek) wieku”.